Nr. 40. We Lwowie Piątek dnia 19. Lutego 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracyi „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 18. lutego.

Towarzystwo rolnicze, którego delegaci mają się w tych dniach we Lwowie zebrać, zostaje obecnie pod wpływem dwóch wręcz sobie przeciwnych agitacyj, dotyczących sprawy dla kraju doniosłej. P. Stanisław Polanowski ogłosił projekt ustanowienia Rady kultury krajowej, a sokalski oddział towarzystwa rozesłał projekt ten wszystkim oddziałom z wezwaniem o poparcie i rozszerzenie tej myśli między członkami towarzystwa. Rada oddziału rudeńsko-grodeckiego ze swej strony stanowczo się przeciw temu projektowi oświadcza, i w okólniku tchnącym gorącym patrjotyzmem, a podpisanym przez p. Henryka Jankę przewodniczącego oddziału, wzywa wszystkie oddziały towarzystwa, by projekt p. Polanowskiego odrzuciły.

Gdybyśmy się osobistemi pobudkami kierować mieli — zachowalibyśmy w tej sprawie dyplomatyczne milczenie Czcimy gorący patrjotyzm p. Henryka Janki, który wzorem przyświeca krajowi, uznajemy wielkie jego zasługi, od lat czterdziestu kilku około sprawy ojczystej łożone — czcimy również zasługi i patrjotyzm p. Polanowskiego, który w pracy organicznej u nas bardzo zaszczytne zajął stanowisko. Ale właśnie wobec takich dwóch zapaśników stając, tem większym jest obowiązek nasz trwania przy starej zasadzie: *amicus Plato — sed amicissima veritas.* — Po gruntownem tej sprawy rozważeniu przyszliśmy do przekonania, iż opozycja oddziału rudeńsko-grodeckiego przeciw sokalskiemu projektowi nie jest uzasadnioną i płynie raczej z gorącego umiłowania form samorządu, a nie ze spokojnego rozważenia potrzeb kraju naszego.

Według projektu p. Polanowskiego, Rada kultury krajowej jest „organem stałym, mającym opiekę nad wszystkiemi gałęziami gospodarstwa, leśnictwa i industrji gospodarczej i leśniczej, jest ona pośrednikiem i łącznikiem pomiędzy wszystkiemi towarzystwami gospodarczemi, leśniczemi, chowu bydła i t. d. a ministerstwem rolnictwa; jest ona nadto stałem biurem statystycznem rolniczem, powołanem do dania orzeczeń fachowych, bądź na żądanie rządu lub Wydziału krajowego." Składałaby się pod przewodnictwem mianowanego przez rząd prezesa i zastępcy, z następujących członków: z referenta spraw kultury krajowej w namiestnictwie, z członka Wydziału krajowego, z prezesów towarzystw rolniczych lwowskiego i krakowskiego, z inspektora lasów, weterynarza krajowego, referenta statystycznego w Wydziale krajowym, z dyrektorów szkół dublańskiej i szkoły leśnej we Lwowie, wreszcie z ośmiu fachowych mianowanych w połowie przez rząd a w połowie przez Wydział krajowy.

Przeciwny temu projektowi, zarzuca oddział rudeńsko-grodecki przedewszystkiem, iż jest on zamachem na towarzystwo rolnicze, że powodując „koniecznością niewywołane zmiany w organizmie towarzystwa zniechęca członków i podkopuje wiarę w jego żywotność". Tego zamachu na towarzystwo nie możemy w projekcie tym dopatrzeć. Przeciwnie sądzimy, iż towarzystwo przez utworzenie takiej rady może raczej spotęgować niezawisłość i żywotność swoją. Dzisiejsze życie jego jest połowicznem. Nie jest ono władzą — a mimo to pełni funkcje jakoby organu ministerstwa rolnictwa. Cała działalność jego polega na dobrej woli tylko — nie na wyraźnie orzeczonym obowiązku. Ztąd też nie przedstawia ono stałej, silnej podstawy, na którejby sprawy kultury krajowej oprzeć można. Ze zmianą członków towarzystwa, — a wiemy, że pod tym względem we wszystkich towarzystwach ustawiczna jest fluktuacja — zmienia się skład komitetu, zmieniają się dążenia jego i zapatrywania; ze zobojętnieniem członków uszczuplają się środki działania, cała czynność słabnie i ostyga. Jeżeli zaś na czele spraw tych postawimy ciało, nie ulegające tym fluktuacjom, nie zależne od gorliwości lub apatji tysiąca po kraju rozrzuconych członków, od różnorodnych na zgromadzeniach agitacyj, których źródło czasem dość mętne być może — bo to rzecz ludzka — ciało samym składem swym dające gwarancję fachowej znajomości rzeczy, a przytem do działania wyraźnie obowiązane, uzyskujemy przez to silną, trwałą podstawę pracy nad podniesieniem gospodarki kraju naszego.

Towarzystwo rolnicze obok rady kultury krajowej może wybornie istnieć i funkcjonować tak samo, jak obok rady zdrowia istnieje i działa towarzystwo lekarskie, obok Rady szkolnej tow. pedagogiczne, obok izb handlowo-przemysłowych korporacje i stowarzyszenia kupieckie i rękodzielnicze, obok komisji chowu koni, tow. dla podniesienia chowu koni, obok władz sądowych towarzystwo prawnicze, itp. Rada będzie organem urzędowym, towarzystwo rolnicze pozostające w dotychczasowej swej organizacji a mające swego prezesa w radzie kultury krajowej, będzie niezawisłem od władz dobrowolnem stowarzyszeniem rolników, łączących prywatne swe usiłowania ku wspólnemu celowi.

Rada kultury krajowej nie może w działaniu swem pomijać towarzystwa i jego oddziałów, ale może prócz tego i innych organów użyć — gdy komitet tow. zdanym jest wyłącznie na łaskę swych oddziałów. Oddział tak wyjątkowo sprężysty i czynny jak rudeńsko-grodecki, zostający pod przewodnictwem p. Henryka Janki, łatwo pojąć, iż czuje w sobie sił dosyć do spełnienia wszystkiego czego sprawy kultury krajowej wymagają. [illegible] wyjątkowy. Rozpatrzmy się po całym kraju, weźmy średnią miarę oddziałów, zważmy, iż przeważnie są one prawie zupełnie nieczynne, przypomnijmy sobie owe zamiary oderwania się i tworzenia osobnych zupełnie towarzystw, jakie się w łonie oddziałów nietylko podnosiły ale i urzeczywistniały, owe różnorodne na walnych zgromadzeniach agitacje — a przekonamy się, iż konieczna zachodzi potrzeba postawienia obok towarzystwa ciała stałego, któreby reprezentowało rolnicze interesy kraju, i w sprawach kultury pośredniczyło między rządem a krajem. Inaczej bowiem zajść może kiedyś słuszna bardzo obawa, że te interesy albo wcale żadnego nie znajdą obrońcy, albo mieć ich będą tylu, iż różnorodność tej obrony osłabi jej skuteczność.

Okólnik oddziału rudeńsko-grodeckiego widzi w tym projekcie zamęt na samorząd, ubliżenie godności towarzystwa itp. Co do samorządu, to skład rady kultury krajowej proponowany przez p. Polanowskiego zapewnia w niej znakomitą żywiołów autonomicznych przewagę, a zostawiając obok tak złożonej rady towarzystwo wraz z jego komitetem, w niczem przez to samorządu nie narusza. Godności zaś swojej krajby ubliżył wtedy, gdyby zażądał rozwiązania tow. i wszelkie sprawy kultury, krajowej pozostawił wyłącznie ck. ministerstwu, ck. namistnictwu i ck. starostwom. Ale jeżeli na czele spraw swych rolniczych stawia radę ze składem czysto autonomicznym, jeżeli te sprawy takiemu fachowemu ciału porucza i między prywatne stowarzyszenia a władzę centralną, stawia organ krajowy — o ubliżeniu godności swej mowy tu być nie może.

Wreszcie jeszcze jedno: rada kultury krajowej przedstawiałaby wobec władz cały kraj— gdy towarzystwo lwowskie przedstawia wschodnią, krakowskie zachodnią część jego. Jako stowarzyszeniom nic im to nie szkodzi — ale jeżeli to mają być organa publiczne, to zawsze lepiej gdy wobec władz centralnych staje całość kraju, a nie części jego.

Uważaliśmy sobie za obowiązek zdanie nasze w tym przedmiocie jawnie wypowiedzieć, tem bardziej, że przeciwnicy projektu użyli do pokonania go pięknego hasła samorządu, które jak wykazaliśmy, zupełnie mylnie tu zastosowano.

Memorjał galic. Wydziału krajowego

o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

Wydział krajowy wydał z powodu dyskusji i uchwały wiedeńskiej Izby posłów w sprawie galicyjskiej Rady szkolnej, memorjał w języku polskim i niemieckim. Ma on być rozesłany wszystkim posłom Rady państwa, i innym osobistościom, mogącym mieć wpływ na tę sprawę. Oto dosłowne brzmienie tego ważnego aktu:

Na posiedzeniach Izby posłów Rady państwa z d. 11go grudnia 1874, podnieśli niektórzy mowcy a oraz specjalny sprawozdawca budżetu rozliczne zarzuty przeciwko galicyjskiej Radzie szkolnej, a większość Izby uchwaliła rezolucję następującej treści:

„Wzywa się rząd, ażeby się starał nadać Radzie szkolnej galicyjskiej, co do jej składu i zakresu działania takie urządzenie, jakie ustawa z dnia 25. maja 1868 przepisuje dla krajowych Rad szkolnych w innych krajach koronnych monarchii."

Jakkolwiek posłowie dr. Euzebiusz Czerkawski, Gniewosz i dr. Dunajewski w przemówieniach wypowiedzianych przeciwko rezolucji odparli wymownie pociski, na galicyjską Radę szkolną wymierzone, pozostało przecież jeszcze nie jedno do wypowiedzenia, zwłaszcza wobec osób, nie zupełnie z historją ustanowienia, zakresem działania i czynnościami galicyjskiej Rady szkolnej obznajomionych.

Zadania tego zamierzał Wydział krajowy dopełnić w niniejszym memorjale; gdyż wobec uchwalonej już rezolucji wydało mu się rzeczą nieobojętną, obznajomić wszystkich, wpływ na sprawę mieć mogących, jużto ze stronniczością powodów, które uchwaleniu powyższej rezolucji służyły za podstawę, jużto z niebezpieczeństwami, które grożą sprawom wychowania w kraju, gdyby usiłowano postępować w kierunku przez rezolucję wskazanym.

I.

Od pierwszej chwili rozpoczęcia swych czynności zwracał Sejm galicyjski baczną uwagę na sprawy wychowania publicznego.

W wybitniejszych przemowach, skreślających program ustawodawczego działania Sejmu, podnoszono z naciskiem potrzebę reorganizacji szkół i rozszerzenia oświaty już w ciągu pierwszej sesji w roku 1861; na posiedzeniu zaś Sejmu z dnia 31go stycznia 1863 uczynił poseł dr. Dietl wniosek, ażeby wzięto pod rozwagę „urządzenie szkół krajowych pod względem administracyjnym, pedagogicznym i dydaktycznym" i wypracowano odpowiednie projekta. Czyniąc ten wniosek, oparł się był wnioskodawca na §. 19. statutu krajowego i radził uprzedzić w tej mierze wydanie powszechnych ustaw państwa przewidując, iż mogą być one tak ciasne, że niepodobna będzie w danych przez nie ramach „umieścić takich rozporządzeń, któreby odpowiadały prawdziwym potrzebom kraju." W dalszem motywowaniu wskazywał mowca, że jakkolwiek c. k. rząd w ostatnim lat dziesiątku nie mało czynności w dziedzinie spraw edukacyjnych rozwinął, przecież stan szkół pozostawia jeszcze wiele do życzenia, i powoływał się w tej mierze na odręczny list N. Pana z dnia 20go października 1860 do ówczesnego ministra stanu, w którym wytknięto, że najwyższe postanowienie względem języka wykładowego w Galicji nie zostało przeprowadzone w sposób, odpowiedni słusznym potrzebom kraju. Skreśliwszy smutny stan całego wychowania, wymienił poseł dr. Dietl długi szereg najnaglejszych potrzeb, na pierwszem atoli miejscu, jako rzecz najpotrzebniejszą, ażeby naczelny zarząd szkół krajowych powierzono „komisji edukacyjnej krajowej," w której skład wchodziliby, prócz reprezentantów władzy rządowej i reprezentantów kraju, także ludzie fachowi.

Wniosek posła dra Dietla przyjęty podówczas jednogłośnie i myśl utworzenia krajowej władzy szkolnej, stały się odtąd programem działania Sejmu w zakresie edukacyjnym, i w ciągu dalszych sesyj wyłaniały się coraz dokładniej w poszczególnych wnioskach i projektach do ustaw, które Reprezentacja kraju uchwalała.

W r. 1865, mianowicie, gdy na podstawie najwyższego patentu z d. 20. września 1865, powołanym był Sejm krajowy do współdziałania w uzyskaniu trwałych podstaw dla konstytucji państwa, podniesiono znowu jako jedną z najważniejszych potrzeb: zarząd autonomiczny w zakresie wychowania publicznego. Do tego zmierzał wniosek posła Adama hr. Potockiego, żądający wybrania specjalnej komisji, którąby projekta do urządzenia wychowania publicznego w kraju wypracowała i Sejmowi przedłożyła.

Uzasadniając ten wniosek na posiedzeniu Sejmu z d. 16. grudnia 1865. rzekł poseł hrabia Potocki między innemi: „Na czele programatu naszego stać musi i stać będzie kwestja wychowania publicznego, odzyskania możności kierowania rozwojem umysłowym i moralnym dzieci naszych."

W dalszym zaś ciągu wyraża się:

„Czas już, by ze wszystkich najświętsze zadanie, wychowanie nowych obywateli kraju i nowych członków społeczeństwa przestało być środkiem wiodącym ku ubocznym celom... Na tem polu jest nasza główna praca, na tem polu główne ustępstwa, które nam przyznane być mogą."

„Sprawę autonomji krajowej w kwestji wychowania — były dalsze słowa posła Potockiego — odnoszę z umysłu do programu, który w swoim czasie będziemy powołani postawić... Wpływ kraju na wychowanie publiczne nie może się ograniczać do tych lub owych szkół, a być bezsilnym dla innych; przedewszystkiem winien on być rzeczywistym, bezpośrednim i prawdziwym... Ustanowienie krajowej komisji edukacyjnej, zawisłej od wyboru monarszego, ale złożonej z sił krajowych, a obowiązanej zdawać przed Sejmem sprawę z czynności swoich, obejmujących ogół edukacyjnego w kraju urządzenia — to jedynie może celowi zamierzonemu odpowiedzieć, i zaspokoić słuszne nasze żądania."

Wybrana na wniosek posła hr. Potockiego komisja nie zdążyła już przedłożyć obradującemu Sejmowi projektów, tyczących się wychowania publicznego; idąc jednakże w ślad za wskazówkami wnioskodawcy i wygotowanemi już sprawozdaniami komisji, przedłożył Wydział krajowy Sejmowi na posiedzeniu z dnia 27. listopada 1866 projekt do ustawy, mający na celu utworzenie najwyższej władzy szkolnej w kraju.

W powodach uzasadniających ten projekt, nie ma wcale żadnych, któreby nadawały polityczną dążność zamierzonej reformie.

Owszem, Wydział krajowy idąc za opinią komisji sejmowej, wyraża ubolewanie, iż zarząd szkół, wymagający fachowego znawstwa, spoczywa w rękach władzy politycznej, i uważa za rzecz niezbędną „utworzenie takiego ciała, w którem obok żywiołów administracyjnych, mieścić się będą reprezentanci rodziców i nauki i nadanie temu ciału najwyższej władzy egzekucyjnej, tudzież zarządu administracyjnego i umiejętnego wszystkich szkół ludowych i średnich w kraju."

Projekta Wydziału krajowego oddane zostały do zbadania komisji edukacyjnej, złożonej z 13 członków pod przewodnictwem śp. metropolity lwowskiego obrządku gr. kat. ks. Litwinowicza.

TYPY LWOWSKIE.

III.

„Porządnych ludzi" obserwować można w literaturze i w sztuce, w życiu publicznem, assocyacyjnem, towarzyskiem, restauracyjnem, domowem, i kawiarnianem. Przeciwny ekstrem „porządnego człowieka", jeżeli występuje nieco jaskrawo, nazywa się po lwowsku „*baciarzem*". Ostatni ten wyraz zawitał nad Pełtew wraz z pierwszemi pułkami madiarskiemi, które przybyły na Ruś Czerwoną w chwili gdy ta ostatnia dostąpiła zaszczytu, nakształt „Gaskonji" zrosłej z Francją, zróść się z państwem i *narodem* austrjackim w jeden szczęśliwie pomyślany organizm, złączony węzłem wspólnego długu wspólnej mgły pod Chlumem i wspólnych not dyplomatycznych w przedmiocie autonomii — rumuńskiej. Ponieważ nadarza mi się sposobność, która się w tych fejletonach zapewne już nie powtórzy, więc nadmienię tutaj, że do mniej dostatecznie ocenionych dobrodziejstw, zlanych przy tej sposobności na Ruś Czerwoną, należy odgraniczenie jej linią cła ochronnego od północy i wschodu, zkąd nikt nic przywieść nie może, a otwarcie jej granic od zachodu, skąd napływają wyroby obcego przemysłu. Dzięki tej nadzwyczaj szczęśliwej okoliczności, Galicja dzisiejsza zabezpieczoną jest od powstawania wielu fabryk i wzmagania się rękodzieł, a zostawioną naturalnej swojej roli: siania hreczki i sadzenia ziemiaków, i konsumowania ich na miejscu, w formie kaszy i gorzałki. Sukno, płótno, bawełniane tkaniny, szkło, towary żelazne, wykwintniejsze skóry itd., wszystko to wchodzi bez cła z Morawy, Szląska, Czech i innych równie po macoszemu traktowanych krajów — my nie potrzebujemy turbować się niczem i dla tego to zapewne u nas nierównie więcej „porządnych ludzi" niż t. z. *baciarzów*. Ażeby atoli skończyć już raz z etymologią tego ostatniego wyrazu, powiem w krótkości, że pochodzi on od słowa *betyar*, które w Transleitanii oznacza człowieka, co dał dowody **wielkiej korupcji sumienia.** U nas wszakże uwzględniają w tej mierze więcej korrupcję odzieży i obuwia, zwłaszcza gdy przeciętne katolickie sumienie, najbardziej zkorrumpowane, da się niezmiernie łatwo naprawić jedną spowiedzią i kilkoma kroplami wody z Lourdes, a przeciwnie, wszystkie kazania O. Podolskiego razem wzięte, nie zdołają zastąpić buta, brakującego do pary — ma się rozumieć, pod względem materjalnym. Moralne *baciarstwo* nie da się u nas przeto przeciwstawić żadnemu gatunkowi „porządnych ludzi", i wypuszczam je z mojej opieki, konstatując jedynie, że pojawia się ono tu i owdzie, czasem nawet w kształcie pleśni na dumnych tarczach herbowych:

For one sad losel soils a name foraye,
Nor all that heralds rake from coffin'd clay,
Nor florid prose, nor honied lies of rhyme
Can blazon evil deeds, or consecrate a crime.*)

Po tej ogólnikowej dygresji, przystąpmy do rozpatrzenia się w niektórych gatunkach „porządnych ludzi" i ich przeciwnych biegunów, a ponieważ „my" oznacza pierwszą osobę w liczbie mnogiej, więc zacznijmy od literatury.

„Porządny człowiek" w literaturze odznacza się najpierw tem, że albo nie ma długów, albo nikt o nich nie wie i nie mówi. Jest on dalej „porządnym" w tem znaczeniu, w jakiem się mówi „ordentlicher, öffentlicher Professor", to znaczy, iż nie należy do rzędu nadzwyczajnych zjawisk w swoim zawodzie. Pisuje piórem i atramentem, wierszom i prozą. Bywa zwykle uczonym, zwłaszcza w cytatach wypisanych z cudzych książek, jeżeli się w nich nie pomyli. Wówczas przychodzi drugi „porządny" literat, i nazywa go osłem, poczem pierwszy porządny literat nazywa tego drugiego gapiem, w skutek czego drugi obdarza pierwszego epitetem trutnia, a ten znowu oświadcza, że dalsza polemika z bł....mi ubliżałaby jego godności, że jednakowoż drugi „porządny" literat jest na wskróś hebesem, aż nakoniec jakiś „nieporządny" literat decyduje, że obydwaj mają słuszność. Wówczas „porządni" godzą się i zabijają „nieporządnego" pogardą milczenia. Po pewnym przeciągu czasu dopiero, gdzieś z daleka podnosi się cały chór „porządnych" literatów, obwija swoje zdanie w bawełnę, i zaszywa je w worek, z którego ono wyłazi w kształcie szydła dowodzącego, iż cały cech „porządny" uczuł się dotkniętym przez niepowołane wmięszanie się w jego sprawy ze strony takiego indywiduum o skorrumpowanych łokciach, kolanach i podeszwach. Skorrumpowane indywiduum siada i pisze o tem fejleton, dość chętnie czytywany i kupowany, a „porządni" literaci zawracają oczy ku niebu, wszczynają lament nad upadkiem smaku u naszej publiczności, i drukują rozprawy o potrzebie umoralnienia kobiet, dzieci i starców za pomocą działania „pośredniej" natury na „bezpośrednią".

„Porządny człowiek" w literaturze ma zwykle, albo stara się o jaki inny zawód chlebodajny—dziennikarstwu nie poświęca się prawie nigdy, chyba że jaki organ w szale samobójczym powoła go na swojego grobarza. W takim razie „porządny" literat najdalej do półtora roku wywiązuje się jak najpunktualniej ze swojego zadania. W pismach swoich, które przepisuje zawsze kilka razy i poprawia starannie, unika on przedewszystkiem wypowiedzenia jakiejkolwiek myśli, nie wypowiedzianej poprzednio przez tę lub ową uznaną powagę. W ostatnich czasach zajmuje on się częstokroć sprawą emancypacji kobiet, i powtarza obszernie wszystko, co napisano pro i contra w tej mierze, ażeby jak najwięcej panien przez „emancypację" pozostało w stanie niezamężnym. Gdy ich się zbierze więcej, wybiera najposażniejszą, jeżeli go chce, i pojmuje ją za małżonkę. Wówczas czeka już tylko, aby się opróżniło miejsce w akademji umiejętności; praca jego żywota skończona, a zaczyna się sława.

Charakterystyczną także jest rzeczą, że najwięcej „porządnych" literatów zajmuje się historją, a mianowicie takiemi jej ustępami, które są najlepiej już wyjaśnione i przewertowane, a najmniej interesujące. Uważałem onegdaj przy ulicy Pełczyńskich rząd drzew, jednej wielkości i gałęzistości: na jednem było kilkanaście gniazd ptasich, a na wszystkich innych nie było ani jednego. Dorożkarz mówił mi, że na tem uprzywilejowanem drzewie pojawiła się raz kukułka, i że wszelkie gnuśne i głupie ptactwo od tego czasu zagnieździło się tutaj, w nadziei, że mu kukułka będzie znosić jaja. Otóż takich uprzywilejowanych drzew mamy kilka w lesie naszej historji, ale kukułka dotychczas nie pojawiła się nigdzie i wszystkie ptasie gniazda są próżne. Szczególnie licznemi są dudki, które obsiadły pochyłe drzewo ośmnastego stulecia. Wywlekają one do gniazd swoich wszystko, co znajdą na dachach i strychach, rozciągają ten materjał, obracają go na wszystkie strony, wpatrują się w niego z powagą właściwą tym ptakom, ale kukułka nie przylatuje i jaja nie ma.

Cóż robi w literaturze, eufemistycznie mówiąc, człowiek „nieporządny"? Opiszemy go nieco więcej szczegółowo, bo jest mniej obraźliwym i nie pobiegnie do policji ze skargą, jeżeli pozna swoją sylwetkę.

---

*) Jeden funt bowiem, w banknotach, czy w złocie,
Tak plami imię, jakby funtów krocie;
I choćby o nim milczały herbarze,
Nic już „korrupcji sumienia" nie zmaże.
(Z *Czajld-Harolda* jak bardzo kocham. Przyp. aut.)

W sprawozdaniu swem, złożonem na stół Izby w dniu 27. grudnia 1866, oznajmiła komisja, iż zgadza się w ogóle ze zdaniem Wydziału krajowego względem utworzenia odrębnej władzy szkolnej krajowej, podniosła jednak ważną różnicę na korzyść zakresu działania tejże, zażądała bowiem, ażeby oprócz czynności wykonywanych w obrębie wychowania przez krajową władzę polityczną, przyznano jeszcze naczelnej władzy szkolnej:

a) prawo przedstawiania inspektorów krajowych do nominacji Naj. Panu;

b) mianowanie i oddalanie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich;

c) wygotowanie ogólnych drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających projektów naukowych, tyczących się szkół niższych i średnich; wreszcie

d) układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich.

„Takie bowiem rozszerzenie zakresu działania przyszłej Rady szkolnej — mówi w sprawozdaniu komisja — zabezpieczyć jedynie może krajowi odpowiadające właściwym jego potrzebom naukowym urządzenie szkół, ochronić go od obcych, postępowi oświaty szkodliwych wpływów i zdobyć dla pracy umysłowej narodu tę swobodę, która jej na podstawie dyplomu październikowego zapewnianą została“.

Nad opracowanym przez komisję projektem rozwinęła się na posiedzeniu Sejmu z d. 27. grudnia 1866 obszerna dyskusja, gdyż niektórzy z pomiędzy posłów ludności ruskiej przemawiali przeciw utworzeniu krajowej Rady szkolnej, i czynili wniosek, ażeby Sejm nad przedłożonym sobie projektem przeszedł do porządku dziennego.

Zarzuty przeciwników tyczyły się z jednej strony kompetencji Sejmu do uchwalania podobnego projektu, z drugiej strony niezgodności z artykułem VIII konkordatu; wypowiadano zresztą obawy, iż ustanowienie takiej władzy szkolnej, jaką proponowano, i wydobycie szkół z pod władzy konsystorzów wypadnie na niekorzyść ludności ruskiej i rozwoju jej języka.

Zarzut niekompetencji upadał sam przez się wobec formalnego wniosku komisji, według którego nie miał być statut o Radzie szkolnej jako projekt do ustawy uchwalonym, lecz jedynie z uniżoną prośbą Najjaśniejszemu Panu do najmiłościwszego zarządzenia przedłożonym. Przeciwko zarzutowi zaś posła ks. Ginilewicza o niezgodności projektu z konkordatem, podniósł sprawozdawca, że prawo kościoła co do nauczycieli religji, książek i rozkładu tejże nauki zastrzeżono kościołowi, tak jak je przedtem przez biskupów wykonywał.

Z rdzennego stanowiska zresztą, na którem komisja się oparła, wypływało, że chciano stworzyć władzę wolną od przewagi wpływów politycznych, lub wyłącznie religijnych, a zajmującą się sprawami wychowania z fachowego, czysto przedmiotowego punktu widzenia.

Zanim przyszło do szczegółowych rozpraw nad projektem, uchyliła się pewna frakcja posłów ludności ruskiej od dyskusji i uchwalania projektu, podając za powód obawę, iż skutki ustanowienia władzy szkolnej krajowej okażą się szkodliwemi dla narodowego rozwoju ludności ruskiej.

Mimo to przyjęto niemal jednomyślnie wnioski komisji i zamieniono projekt jej w uchwałę sejmową.

Postępowanie nadmienionej tu frakcji posłów było od samego początku nieprzychylne dla myśli utworzenia naczelnej władzy edukacyjnej w kraju i usunięcia a przynajmniej uszczuplenia owego wpływu, jaki na tok spraw szkolnych wywierały konsystorze. Już przy wyborze sejmowej komisji edukacyjnej w r. 1865 usunęli się niektórzy posłowie tej frakcji od głosowania, jakkolwiek do komisji, na ogólną liczbę siedmiu członków, proponowano i wybrano trzech Rusinów, a komisja następnie obradowała pod przewodnictwem najwyższego duchownego dostojnika gr. katolickiej ludności.

Ciż sami posłowie uchylali się również i od wyboru drugiej komisji w r. 1866; pomimo, że i w tej komisji, obradującej pod przewodnictwem metropolity, wzięli udział najwybitniejsi fachowi posłowie ludności ruskiej. Z komisyj tych nie wypłynął żaden wniosek mniejszości i nie poddano nawet pod obrady Sejmu żadnych ściśle sformułowanych życzeń. Cały opór wyrażono tylko w nieufności, powziętej z góry do utworzyć się mającej władzy, nieufności posuniętej tak daleko, iż wówczas, gdy władza ta istotnie ustanowioną została, konsystorz gr. kat. lwowski, działając w duchu owej sejmowej frakcji, nie uważał nawet za stosowne wyczekiwać pierwszych kroków nowej władzy, lecz z góry porzucił wszelką czynność nadzorczą nad szkołami i pozbył się czemprędzej aktów, aby tylko nie mieć z tą władzą nic do czynienia.

Podejrzywania o zamiary polityczne, jakie większość sejmowa wlać miała w projekt o utworzeniu odrebnej władzy edukacyjnej, przechodziły zakres spokojnej dyskusji, a były jednakże całkiem bezzasadne, gdyż tak motywa, jak i projekt komisji, nie tylko nie zamierzały stawiać sprawy edukacyjnej na stanowisku politycznem, lecz owszem wyraźny wypowiadały zamiar wydobycia jej z pod wyłącznego wpływu władz politycznych, jako dla rozwoju szkół szkodliwego. Zamiar taki nie przebija się również z postanowień projektu, nigdzie bowiem nie zastrzeżono w nim przewagi na rzecz tego lub owego żywiołu narodowego, tej lub owej konfesji; owszem, przekazując wybór członków woli Najjaśniejszego Pana i ciał reprezentacyjnych, uszanowano najwyższe prawa monarchy i życzenia ludności, nie krępując jej w niczem. W rozprawach sejmowych podnoszono to nawet, że między duchownymi, wymienionymi w art. IV. 4. regulatywu, rozumieć należy duchownych wszelkiej konfesji, tak jak w dalszych punktach ludzi wszelkiej narodowości, lecz odpowiedniego stanowiska.

Jakoż wykonanie samo regulatywu stwierdziło te zapatrywania, gdyż w obecnym składzie Rady szkolnej krajowej zasiada czterech członków obrządku grecko-katolickiego, którzy nie ulegając politycznym namiętnościom, z odpowiednią stanowisku godnością i bez uszczerbku dla celów nauki zastępują interesa szkolne i prawa językowe ludności ruskiej, a oprócz tego nad książkami szkolnemi w języku ruskim obraduje z ramienia Rady szkolnej specjalna komisja, z samychże Rusinów złożona.

Projekt o utworzenie Rady szkolnej przyszedł do traktowania u władz centralnych w chwili, gdy najwyższy manifest z dnia 20. września 1865 i patent z dnia 2. stycznia 1867, zwołujący nadzwyczajną Radę państwa zostały cofnięte, a rozporządzeniem z dnia 4. lutego 1867 zwołaną została napowrót zwykła Rada państwa. Powołany do wyboru delegatów Sejm krajowy przygotował był projekt adresu, w którym podniósł był wszelkie szkodliwe dla autonomji strony prawa o reprezentacji państwa z dnia 26. lutego 1861, i zwracał się z prośbą do Najjaśniejszego Pana, ażeby „przy nastąpić mającej organizacji państwa nie dozwolić naruszyć historyczno-narodowej indywidualności kraju i nadwerężyć wypływającego z niej prawa stanowienia jedynie w Sejmie o sprawach krajowych, wskazanych samą istotą tej indywidualności.“ Oko-[illegible] sprawiły, iż adres ów nie został ostatecznie prezentantów przystąpiła do wyboru delegatów do Rady państwa w tem przekonaniu, iż przy badaniu podstaw konstytucji zdoła delegacja galicyjska uzyskać takie ustępstwa na rzecz autonomji kraju, jakie do swobodnego rozwoju jego są niezbędne.

Najwybitniejszem życzeniem kraju było uzyskanie zatwierdzenia regulatywu dla Rady szkolnej krajowej. Gdy więc przyszło do rewizji konstytucji w Radzie państwa, a delegacja, dążąca do ziszczenia życzeń kraju, nie zadawalniała się gołosłownemi przyrzeczeniami ówczesnego ministerstwa, skłoniło się takowe do przedłożenia Jego Ces. i król. Apost. Mości projektu o Radzie szkolnej krajowej.

Jakoż nastąpiło najwyższe zatwierdzenie rzeczonego projektu na dniu 25. czerwca 1867, a kraj powitał z radością i najgłębszą wdzięcznością ów nowy dowód monarszej pieczołowitości. Stanął zatem, przy sposobności rewizji konstytucji, polityczny kompromis pomiędzy rządem a przedstawicielami Galicji, kompromis, którym uznano potrzebę autonomji szkolnej i fachowych władz szkolnych.

Stanowisko zresztą, jakie delegaci galicyjscy w sprawie tej zajmowali, nie było okolicznościowe, lecz zasadnicze; nie szło o uzyskanie jakiejś oderwanej koncesji politycznej, ubezpieczającej przewagę jednego żywiołu politycznego nad drugim, nie szło zresztą o samą Galicję, lecz o zasadę przelania ustawodawstwa szkolnego na sejmy i zastósowanie tej zasady równomiernie do wszystkich krajów koronnych.

Wypływa to z rozpraw, toczonych w Radzie państwa, już to przy uchwalaniu §. 11 lit. i) państwowej ustawy zasadniczej z dnia 21. grudnia 1867, już to ustaw szkolnych z dnia 25. maja 1868 i z dnia 14. maja 1869. (C. d. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 16. lutego.

Mało takich dni jak dzisiejszy, żeby ciekawość nasza znalazła jednocześnie dwa powody tak silnie ją pobudzające: wezwanie tu przybyłego p. Tiszy na konferencję poufną do cesarza i ostateczna przemowa prokuratora przed sądem przysięgłych w sprawie Ofenheima.

Pisałem wam niedawno, w jakiej formie miało miejsce w istocie owo odezwanie się księcia Auersperga o kwestji gabinetowej, a jak ją tu upierano się przedstawiać. Byliście więc jak należy ostrzeżeni i ztąd już widzę, jak musieliście czytać najróżnorodniejsze fantazje na tem tle podawane przez mnogie tutejsze organa. Owa niby kwestja gabinetu tak tu była mocno otrąbianą, że aż zabiegła do wszystkich prawie zagranicznych dzienników, nawet najpoważniejszych i zwykle bardzo ostrożnych, a które czuły się w obowiązku stawać się jej echem, nie śmiejąc dorzucać na razie zaprzeczających komentarzy. To dało powód do wybornego żartu panu Lasserowi. — Znalazłszy się wczoraj, również jak wówczas pan Auersperg, — w otoczeniu czysto prywatnem, choć bardzo jednakże licznem, różnych deputatów, mówił o tem i o owem, aż w końcu, z zafrasowaną na pozór miną odezwał się znacząco: „*O moi panowie, tak jak jest obecnie, nie chciałbym ja się znaleźć w skórze p. Banhansa!*“ — Naturalnie ciekawość wszystkich obecnych podniosła się do temperatury niesłychanej, i zewsząd posypały się jak grad pytania: dlaczego, dlaczego? Jak to ekscellencja rozumiesz bliżej tę kwestję? cóż grozi p. Banhausowi? etc. etc. — „Panu Banhansowi może to by nie było tak straszno, ale mnie nieszczęśliwemu, gdyby mnie kto wsadził w jego skórę!...“ — Jakto, jakto? pytają wszyscy na wyścigi. — „O to rzecz prosta — rzecze p. Lasser — wyobraźcie sobie tylko moi panowie, coby się ze mną działo, gdyby mnie, takiego tłuściocha, wpakowali w skórę tak szczupłego człowieka jak p. Banhans, a tożbym się zadusił!“ — Grom oklasków i mimowolnego śmiechu podniósł się naokoło żartownisia ministra, i ci nawet, którzy wszystkie nastawiali uszy, aby w lot porwać i skorzystać z owego ewentualnie smutnego wyznania, radzi nie radzi się śmieli.

Koniec końców zapowiedzianych wielkich obojga kryzys na teraz zbyt słabe rezultaty: w Wiedniu owe zapowiedzi już obecnie należą do historji, w Budapeszcie zaś wszystko mniemać każe, że nastąpi rozwiązanie po myśli p. Andrassego, tak jak to wam w poprzednim liście donosiłem.

Dzisiejsze posiedzenie sądu w procesie Ofenheima przedstawiało poniekąd widok wcale dramatyczny. Rzecz się rozpoczęła od komunikacji prezydenta, iż zbiorowe kwestje ułożone zostały w dziesięć głównych pytań, na które mają przysięgli odpowiedzieć. Gdy te pytania archiwista przeczytał, nastąpiły pewne obserwacje p. Neudy z zarzutami, że to i owo nie było specjalnie debatowane — potem krótkie objaśnienia, nareszcie zabrał głos p. prokurator.

Rekwizytorjum jego, które razem wziąwszy trwało dobre pięć godzin, składało się z pewnego *exordium*, z rozwijania owych dziesięciu pytań i z peroracji bardzo treściwej i ważnej. Exordjum było może trochę za rozwlekłe i możnaby zeń odjąć niektóre ustępy bez żadnej dla całości szkody. W rozwijaniu zaś pojedynczych pytań była najprzód podana treść rezultatów, jakie z odpowiedzi oskarżonego i zeznań świadków wypływać się zdają, a przy każdej osobnej kwestji dawał nadto prokurator maleńką lekcję sędziom przysięgłym, co to znaczy mianowicie w oczach prawa oszustwo, podstęp, bogacenie się cudzym kosztem itp. To były rzeczy niezmiernie dla nich użyteczne, jak to wam łatwo przewidzieć.

Gdy się miało ku końcowi, było już w sali po trosze ciemno; ławki się mocno przerzedziły, szczególniej z osób płci pięknej; kwestje zaś coraz przychodziły ważniejsze. Śniada twarz prokuratora wyglądała jak z bronzu; wielkie jego i widoczne znużenie, ustało jak gdyby przed różdżką magiczną, gdy przyszło do preroracji. „Chcą podawać niektórzy ten proces jako p o l i t y c z n y, jako t e n d e n c y j n y, — rzekł między innemi — to chytra taktyka! Jeśli chcecie koniecznie, to jest on t e n d e n c y j n y m, ja bowiem mam w nim tendencję poddać pod wasze orzeczenie kwestję publicznej moralności. W sądzie który macie wydać tutaj będzie zaznaczoną granica między dozwolonym zyskiem a zarobkiem krętarskim. Macie przed sobą oskarżonego, który dziś stoi na potężnym majątku. Baczcie, że tu nie należy powodować się jakimś duchem opozycji przeciwko bogactwu. Bynajmniej! Bogactwo samo przez się jest niewinne. Staje się dopiero wątpliwem, gdy pochodzi ze źródeł nieczystych. Mówią zagranicą, a nawet i u nas często, że Austrja spadła bardzo nizko i nikczemnie. To zdaje mi się potwarz. Mogliśmy wiele utracić, ale jeszcze nie wszystko. Do was tu należy baczyć abyśmy nie utracili h o n o r u!. „Zwracam uwagę waszą na silne cięgi, jakie się dostały w rekwizytorjum prokuratora sławetnym teorjom p. Giskry o Trinkgeldach etc., toż postępowaniu pp. Sapiehy, Petriny et consortes.

Ziemie Polskie.

Donosiliśmy w czasie właściwym o zawezwaniu do Petersburga jenerał-gubernatorów Litwy i Rusi, w celu przedstawienia swych uwag, co do sposobów zaprowadzenia samorządu w miastach i miasteczkach Ziem wspomnianych. Jasno, że rządowi chodziło tu najwięcej o wynalezienie pretekstu do wyrwania za bezcen z rąk polskich właścicieli miast będących w ich posiadaniu, a to w celu osłabienia polskości. O rezultacie narad dotąd nie wiadomo; wiadomo tylko, że sprawa ta postąpiła już do Rady państwa. Zapewne właściciele Polacy zmuszeni będą do sprzedania miast swych w drodze przymusowej, za cenę jaką się rządowi podoba naznaczyć. Z gazet moskiewskich dowiadujemy się przy tej sposobności o następujących danych statystycznych: miast większych, na Litwie i Rusi, będących dotąd w rękach polskich, liczy się już tylko 8; miast mniejszych v. miasteczek na Litwie z Białorusią 672 z ludnością męską 528.000, z których 235.000 chrześcian a 293.000 żydów, w trzech zaś guberniach ruskich (Wołyń, Podole i Ukraina) znajduje się 353 miasteczek, w których ogółem 855.000 głów męskich, a z tych należy do chrześcian 485.000, do żydów 370.000, czyli razem na Litwie i Rusi 1025 miasteczek z ludnością 721.000 chrześcian, 662.000 żydów, czyli ogółem 1,383.000 płci męskiej. Zaledwie może tylko dziesiąta część z tych 1025 miasteczek, należy do obywateli polskich. Nie bez interesu jest także procentowy stosunek pod względem etnograficznym; podajemy go z przypomnieniem, że rząd moskiewski nie lubi różnicy między Rusinami i Moskalami, i kłamiąc po swojemu, pierwszych zalicza do drugich; z wykazu więc, jaki niżej powtarzamy za *Gołosem*, nie można wiedzieć, jaki stosunek zachodzi co do Rusinów i Moskwy:

	Rusini i Moskwa	Polacy	Żydzi
Kijowska gubernja	83.8	3.6	12.5
Mohylewska	83.6	2.8	13.3
Mińska	78.1	11.8	9.8
Grodzieńska	77.7	10.1	11.1
Wołyńska	76.7	10.8	12.1
Podolska	74	12.5	11.1
Witebska	64.7	5.3	9.1
Wileńska	19.5	15.9	11.5
Kowieńska	2.3	2.9	10.6

Zmudzini, Łotysze, Litwini i t. d., zostali tu widocznie opuszczeni, a trzeba też pamiętać, że Moskal nietylko Rusinów ale i Polaków bez ceremonji kradnie, korzystając ze wszystkiego. I tak żołnierz dymisjonowany, chociaż Polak i katolik, liczy się już u rządu za Moskala; chłop Polak na Litwie i Rusi, jak tylko nie umie podpisać swego imienia, to także Moskal; urzędnik, chociaż Polak, to także Moskal w spiskach rządowych i t. d. — Jeśli przytoczyliśmy cyfry powyższe, to nie dla ich prawdziwości, lecz dla okazania jaka ilość w krajach zabranych jest Polaków takich, których rząd nie mógł na żaden sposób już ukraść.

Już nietylko księży lecz nawet i cywilnych, Niemiec turbuje polując na delegata apostolskiego. Niedawno wezwany był do sądu bygdoskiego w tej sprawie hr. Potulicki wraz z swoim kapelanem księdzem Dziegieckim, ale postępowanie sądowe nie zdołało nic odkryć; delegat jak dotąd pozostaje tajemniczym dla Niemców. — Pod nazwą „Bromberger Hafen Aktien-Gesellschaft“ utworzyło się w Bydgoszczy towarzystwo, mające na celu założenie portu zimowego i kanalizowanie Brdy. Kapitał zakładowy towarzystwa ma wynosić 1,500.000 mark (500.000 tal.) i ma być zebrany przez 3.000 akcyj po 500 mark, która to suma w przeciągu pewnej liczby lat zamortyzowaną zostanie.

Poselskie koło polskie w Berlinie na posiedzeniu 15. b. m. wybrało prezesem W. Brezę, wiceprezesem Slaskiego, sekretarzami Łukomskiego i Wężyka; do komisji parlamentarnej Wierzbińskiego i Chłapowskiego; kwestorem wybrany Potworowski, seniorem konwentu tj. tym członkiem, który porozumiewa się co do udziału członków stronnictw w rozmaitych komisjach w izbie, Magdziński.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. W całem państwie moskiewskiem odbywają się obecnie wybory do rad miejskich. Rezultaty wyborów wcale nie zadowolą pism publicznych. Okazało się, że wszędzie prawie ludzie inteligentni i poczciwi jak mogą usuwają się od honoru zostać burmistrzem lub radnym, że wszędzie widać zniechęcenie do pracy autonomicznej, którego to zniechęcenia powód łatwo odgadnąć, przypomniawszy, że Rady miejskie tak samo jak ziemstwa gubernjalne poddane są rozporządzeniom władz administracyjnych i wobec gubernatorów nic nie znaczą. — Narzekają też powszechnie, że panowie burmistrze i członkowie magistratu każą płacić sobie bajeczne sumy, przyczem na to tylko są burmistrzami najczęściej, aby forytować swoich przyjaciół. W Odessie np. panowie radzcy magistratu pobierali dotychczas po 5.000, zastępca burmistrza 7.000, a burmistrz 12.000 rubli rocznej pensji, przyczem i to trzeba wiedzieć, że ten ostatni ciągle siedzi w Petersburgu. — W Riasamie został pod sąd oddany były tamtejszy gubernator, Bołdyrew, za zabicie pastucha. Ten p. Bołdyrew polując w r. 1873 z mirowymi pośrednikami, sędziami i innymi swymi przyjaciołmi, dla zabawki poszczuł stado chłopskie; chłopi widząc jak psy zagryzają jedną po drugiej owce, poczęli bronić, co tak mocno rozgniewało panów wspomnianych, że wnet zaczęli ćwiczyć każdego, kto im wpadł pod rękę. Nie ograniczając się na tem, kilku chłopów wsadzono do więzienia; jeden z nich wkrótce, pastuch mianowicie, umarł. Pokazało się, że umarł z pobicia gubernatorskiego; miał 6 żeber złamanych.

Francja. Prezydent Mac-Mahon prosił już po raz szósty obecny gabinet, by pozostał na stanowisku do utworzenia nowego. Trudno o sformowanie tego gabinetu, a trudność pochodzi głównie ztąd, że marszałek nie chce oprzeć się na wybitnej i widocznej większości republikańskiej, ale na monarchistach. Powołany Broglie, zrzekł się tego zadania; a dnia 16. bm. wezwany Buffet prezes izby odpowiedział, że prosi o odroczenie terminu, w którym zacznie pracę około złożenia gabinetu. — Republikańskie tymczasem stronnictwa wszelkich odcieni, odbywszy posiedzenie, uchwaliły nie wchodzić już w żadne rokowania pojednawcze, ale zmierzać wprost do rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Nastąpi to niezawodnie, jeśli izba odrzuci projekta ustawy senackiej, wniesione przez Waddingtona i Vautrain'a.

Zgromadzeniu przedłożono projekt ustawy o zmniejszeniu pensji dawnym wojskowym; przerażony prezydent duchem wystosował pismo do ministra finansów, by przedłożenie to cofnął.

Niemcy. Dnia 16. toczyły się w sejmie pruskim obrady nad administracją majątków parafialnych gmin katolickich. Przemawiali najwybitniejsi członkowie ze stronnictwa liberałów i ultramontanów, przebiegu jednak całego posiedzenia podać nie możemy dla braku miejsca. Dalsze obrady odroczono. Mają jeszcze głos zabierać Gneist za ustawą, a Windthorst przeciw.

Belgja. Na posiedzeniu dnia 16. b. m. w izbie senackiej, oświadczył minister spraw zewnętrznych, że rząd nie zdecydował się jeszcze co do odpowiedzi na zaproszenie na konferencję petersburgską.

Hiszpanja. Karlistowskie telegramy z Bayonny donoszą, iż wojska rządowe (królewskie) ustąpić musiały z San Cristobal. Pod Aroca zdobył Dorregaray cztery działa, wziął jeńcem 195 żołnierzy królewskich i zabrał 150 koni z głównego obozu.

Kronika.

(d. 18. lutego.)

Wydział klubu post. pols. zbiera się w sobotę na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollego, II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie siódmej wieczorem.

Redaktorowie wszystkich świeckich gazet ruskich zebrali się, jak donosi *Słowo*, temi dniami w redakcji tegoż ostatniego i postanowili: p o r z u c i ć w s z e l k i e k o ś c i e l n e i o b r z ę d o w e s p o r n e k w e s t j e, i zabrać się w s p ó l n e m i s i ł a m i do p o d n i e s i e n i a o ś w i a t y, d o b r o b y t u i u m o r a l n i e n i a l u d u, jako dzieła najbardziej piekącego i ważnego.

Bardzo chwalebne to postanowienie powinnoby wpłynąć także na tych księży, którzy prowadzą chwalebne dzieło nawracania ludu od pijaństwa, a nie mogą przytem zaniechać ubocznego celu i stawiają krzyże szyzmatyckie. Niewczesna taka propaganda może tylko zaszkodzić właściwemu zadaniu.

Do historji redukcji personalu kolei Albrechta, a przedewszystkiem jako materjał dla procesujących, niech posłuży następujący fakt, jak sumiennie postąpiono. Ministerstwo w swoim nakazie wspomina, aby dla uczynienia możliwych oszczędności oddalić urzędników, którzy albo kilkakrotnie karani byli, albo na których pensjach ciężą długi przez sąd egzekwowane. Nie wchodzimy w to, ile ostatni powód jest niesłuszny, bo któż jest dziś bez długów, a cóż dopiero taki urzędnik niższy z nędzną płacą kilkuset gld., od których mu towarzystwo z różnych tytułów jeszcze dość sporą kwotę odciąga, ale był to niejako powód, w skutek którego wymówiono jednemu bardzo pracowitemu i gorliwemu naczelnikowi stacji panu G., o którym wszyscy jego przełożeni z największem uznaniem wyrażają się, a zatrzymano p. Wilhelma recte Wolfa Tomischa, który nietylko, że miał „Beschlag“ na swojej pensji, ale którego cały majątek jest pod „beszlagiem“ sądowym jako krydatarjusza. Mimo tego nie oddalono go, ale jak słyszymy, awansowano go na „oberbuchaltera“, chociaż przed rokiem jeszcze był tylko dyetarjuszem, ale musiał się w szczególny sposób zasługiwać verwaltungsratom. „Mit Bedauern“ notujemy ten fakt rzetelnego postępowania!

Magistrat m. Lwowa ogłasza co następuje: „Rozporządzeniem wys. krajowej dyrekcji skarbu z d. 28. marca 1868 l. 13,617 (Dz. u. kr. z r. 1868 N. 3) ogłoszoną została ustawa z 3. marca 1868 rozciągająca przepisy najwyższego postanowienia z 10. lutego 1835 o uwolnieniu od podatków nowych budowli, przebudowań i dobudowań na wszystkie miejscowości i budynki podlegające podatkowi domowo-klasycznemu. — W ustępie 4 i 5 tego rozporządzenia postanowiono, że ci co mogą rościć sobie prawo do czasowego uwolnienia od podatków z tytułu stawiania budowli, muszą wnieść podanie o to w 6-tygodniowym terminie prekluzyjnym, licząc od czasu wykończenia budowli i oddania jej do użytku, albo też od czasu kiedy takowa zdatną jest do zamieszkania. Co niniejszem w skutek reskryptu wys. namiestnictwa z 24. stycznia l. 1,796 podaje się do powszechnej wiadomości z dodatkiem, że właściciel, który nie wniesie podania w powyższym terminie, traci dobrodziejstwo czasowego uwolnienia od podatków.“

Zakład głuchoniemych we Lwowie. Dnia 14. bm. odbyło się posiedzenie komisji zajmującej się sprawą tego zakładu. Wybrano komitet, który ma starać się o utrwalenie bytu zakładu, o wyjednanie mu znaczniejszej niż dotąd subwencji u Sejmu, a ostatecznie o zupełne przyjęcie go na fundusz krajowy. W skład nowego komitetu wchodzą: bar. Aug. Romaszkan jako przewodniczący, Lud. Pierożyński jako zastępca przewodn., Edw. Tranda jako sekretarz, tudzież Błotnicki likwidator kasy oszcz., Ant. Bogdanowicz kupiec, Chocholauszek dyr. zakł. głuchon., Duszyński urzędnik Wydziału kraj., J. Gordon literat, Mochnacki radca krajowy, Er. Wolański poseł, Zeeman radca namiest., hr. Jul. Zenowicz.

Mianowania. P. Minister rolnictwa zamianował w okręgu galic. c. k. dyrekcji lasów i domen wice-lustratorem: c. k. nadleśniczego Wacława Matauschek; nadleśniczymi: dotychczasowych c. k. leśniczych Emanuela Jakubiezkę, Franciszka Swatena, Leona Krekowskiego, Rudolfa Farnika, Józefa Szwestkę, i Karola Rezwadowskiego; leśniczymi: dotychczasowych asystentów leśnictwa Alberta Klapsię, Wincentego Zajączkowskiego, Jana Plaschke, Norberta Okełowicza, Maurycego Thiela, Leopolda Bobrowskiego, i prywatnego nadleśniczego Romana Macierzyńskiego; asystentami leśnictwa: dotychczasowych elewów leśnictwa Antoniego Stehlika, Karola Schrutka, Karola Bartoschofskiego, Ludwika Ungera i Ryszarda Nawratila. Przeniósł w stan stałego spoczynku: c. k. nadleśniczych: Leopolda Lustig, Jana Kreiser, i Jana Hebenstreits i c. k. leśniczych: Edwarda Keliera, i Antoniego Koblańskiego. Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela w Łuce małej Emila Lewickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły filialnej w Łuce małej. — Sąd krajowy wyższy zamianował c. k. sierżanta obrony krajowej Rudolfa Elgaza c. k. kancelistą przy sądzie powiatowym w Milówce w XI. randze z dotyczącą systemizowaną płacą.

Doniesienia policyjne. Przedwczoraj po południu skradziono z pary koni, którą wraz z wozem pozostawiono bez dozoru na placu Krakowskim, dwa koce biały i szary, wartości 10 złr., będące własnością Izaka Bauma z Czyżykowa. Koce te miał ściągnąć z koni niewiadomy młody izraelita, średniego wzrostu. — Dnia 4. b. m. w karczmie należącej do obszaru dworskiego w Lgocie, w powiecie Wadowickim, wybuchł pożar, wśród którego postradała w płomieniach życie Gittel Bachner, córka dzierżawcy tej karczmy. Zresztą prócz budynku, który do szczętu został zniszczony, spaliła się także krowa i jałówka. Ogólna szkoda wynosi około 900 złr. Ogień prawdopodobnie podłożony został zbrodniczą ręką a podejrzane o podpalenie indywiduum oddane zostało przez żandarmów sądowi.

Kraków 17. lutego. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w dniu wczorajszym, po załatwieniu czynności administracyjnych prof. dr. Korczyński odczytał drugą połowę swej rozprawy: „O zapaleniu stawów“, oraz okazał nowy przyrząd Leitera do wstrzykiwań podskórnych. Prof. dr. Blumenstok podał wiadomość o otruciu cinkiem potassu i objawach znajdowanych na zwłokach osób, które w skutek otrucia tem ciałem życie zakończyły. Dr. Sciborowski odczytał ocenę krytyczną Sprawozdania dr. Stelli Sawickiego o stanie szpitali galicyjskich w r. 1874. Wreszcie wybrano na członka Tow. dr. Ludwika Zminkowskiego.

Wczoraj wieczorem znalazł strażnik policyjny przy ulicy Lubicz pod ogrodem Strzeleckim zwłoki starca mogącego mieć lat 80, zmarłego w skutku przemarznięcia.

Miał on przy sobie 31 centów, bułkę, chustkę i nóż. Zwłoki zaniesiono do kliniki.

W niedzielę danem będzie w tutejszem stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" przedstawienie teatralne, złożone z dwóch komedyj: „Broń niewieścia" Benediksa i „Zerwany most" Cieszewskiego, oraz deklamacji.

Nekrologja emigracyjna. W ostatnich czasach zmarli w Poitiers, we Francji: Aleksander Bohuszewicz z 1go pułku ułanów, Antoni Grzybowski z 4go p. piechoty linjowej, Józef Raczyński z jazdy poznańskiej i Adam Walewski z jazdy płockiej, wszyscy czterej wychodźcy z r. 1831.

W uniwersytecie kijowskim na początku r. z. znajdowało się 796 studentów i 63 wolnych słuchaczy. Z tej liczby 170 uwolniono od opłaty szkolnej, a 328 dano stypendja lub zasiłki. Na owe stypendja i zasiłki uniwersytet wydał z sumy etatowej 24.454 rubli 65 kop., a z funduszów specjalnych 2.092 rub. 72 kop., prócz tego z innych źródeł niezamożni studenci otrzymali wsparcia 5.595 rub. Reprezentacje też ziemiańskie płaciły za niektórych słuchaczy wpisowe lub dawały im zasiłki na przeżycie, z obowiązkiem służenia następnie w instytucjach ziemiańskich przez pewien czas oznaczony.

Kandydaci do parlamentu angielskiego muszą się słono opłacać swoim wyborcom. Jeden z dzienników londyńskich podaje szczegółowy wykaz kosztów, z jakiemi połączone były w ostatnich czasach wybory kandydatów na wakujące w Westminsterhalu krzesła. Podług tego więc wykazu obaj zwycięzcy kandydaci w północnym okręgu hrabstwa Durham, pp. Bel i Palmer, wydali na agitację wyborczą 17,601 funt. szter. (około 200,000 gld.), obaj zaś pokonani kandydaci także sporą kwotę 10,601 ft. ster. W południowym okręgu tegoż samego hrabstwa zapłacili zwycięzcy 11,269 ft. ster., zwyciężeni zaś 9,347 ft. ster. Disraeli dostał się do parlamentu za 1,518, Gladstone za 1,323 ft. ster. Cyfry te wcale niepochlebnie świadczą o życiu obywatelskiem tej, że się tak wyrazimy, prakonstytucyjnej Anglji.

Rabunek bez przeszkód. Ze Sławkowa (w Kongresówce) donoszą do warszawskiej *Gazety Polskiej*: W domu Wincentego Piotrowskiego szynkującego piwem, rabusie w nocy wywiercili dziurę we drzwiach, odczepili haczyk i weszli do pierwszej izby; tam wydał herszt główny rozkaz, aby dwóch ludzi stanęło we drzwiach, dwóch pod oknem i palili w łeb każdemu, ktoby chciał uciekać. Gospodarz, który anegdot o rabusiach widocznie nie czytał, wziął rozkaz za dobrą monetę, i wraz z żoną i służącą przeleżał całą noc w drugiej stancji, nie śmiejąc się ruszyć. Złoczyńcy wysunęli szufladę, wynieśli kufer, zabrali 400 rubli, korale, całą garderobę i bieliznę. Herszt wydał nowy rozkaz, aby straż pozostała na miejscach aż do jego powrotu. Gospodarz był pewny, że go pilnują i nie śmiał się ruszyć; nad ranem dopiero ośmielił się wychylić na ulicę i wezwać pomocy sąsiadów, ale już było za późno.

We Wrocławiu umarł dr Zacharjasz Fränkel, starszy rabin i dyrektor tamtejszego seminarjum izraelickiego.

Z Towarzystwa technicznego. Najbliższe posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się w sobotę dnia 20. lutego r. b. o godzinie 7ej wieczorem w zabudowaniu akademji technicznej. Pan Roman br. Gostkowski przełożony bióra oddziału ruchu kolei Albrechta, będzie miał wykład o operze, jaki pociągi kolejowe w ruchu swym znajdują i o oznaczeniu tegoż.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (17. lutego) następujące numera: **90, 66, 24, 83, 49.** Najbliższe ciągnienie nastąpi we środę, dnia 3. marca br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (18. bm.) „Życie paryskie" operetka komiczna w 5 aktach Offenbacha. Pierwszy występ panny Kaliksty Ćwiklińskiej z Krakowa.

* Wobec dość licznie zgromadzonej publiczności przedstawiono wczoraj (17. bm.) w teatrze tutejszym po raz pierwszy obrazek sceniczny hr. H. Łączyńskiego „Pro publico bono." Publiczność była bardzo łaskawą dla autora i wywołała go po skończonej sztuce dwa razy. Jutro podamy ocenę tej sztuki. Artyści grali bardzo dobrze. Na zakończenie dano operetkę „Nie ma żyda w karczmie", przerobioną i skróconą przez autora, przez co wiele zyskała. W tej sztuce zbierał laury, jak zwykle, p. Fiszer.

* Dnia 23. bm. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie teatralne połączone z koncertem na dochód Towarz. pracy kobiet.

* Czwarty wieczór galic. Towarz. muzycznego odbędzie się jutro (19. bm.) w sali ratuszowej pod przewodnictwem artystycznego dyrektora Mikulego. Program: 1) Mozart. Kwartet odegrają panna Zł., pp. Sch., Kozłowski i Wollmann. 2) Mozart. Kwintet z opery „Cosi fan tutte" odśpiewają panie F., W., pp. C. M. i Wysocki. 3) Schumann. a) Allegro; b) Andante z warjacjami z „Koncertu bez orkiestry" odegra panna Zł. 4) Mozart. Sekstet z opery „Don Jouan" odśpiewają panie T., W., S., pp. C. M. i Wysocki. 5) a) Goltermann. Andante religioso; b) Schumann. „Träumerei" na 4 wiolonczele odegrają pp. M., J., K. i Wollmann. Początek o godz. 6.

* Związku N. 7 zawiera: W sprawie źródeł kredytu dla towarzystw zaliczkowych II (dok.) Bilans towarzystwa zaliczkowego w Bóbrce. Ruch stowarzyszeń.

* Dowiadujemy się, że na Mazurach w Prusiech Wschodnich zaczęło wychodzić nowe pismo perjodyczne polskie, redagowane przez p. Gersza *Gazeta Leska*. Dotąd wychodził tam *Pruski Przyjaciel Ludu*, drukowany gotykiem, w duchu niemieckim a językiem tak skażonym, że zaledwie przez grzeczność możnaby go nazwać polskim. Dotychczasowe prace p. Gersza są rękojmią, że tendencja pisma będzie uczciwą i wpłynie znakomicie na oczyszczenie języka polskiego, którym w tej okolicy mówi około 400,000 protestanckich Mazurów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans kasy oszczędności w Stanisławowie za rok 1874. Stan czynny. Zapas gotówki z końcem roku 1874 zł. 2649·01, zaliczki dane na zastawy 27,973·94, eskontowane weksle 393,955 —, pożyczki dane na hipoteki 151,360·26, wartość sprzętów i urządzenia 862·25, zapas druków i ksiąg manipulacyjnych 292·71, depozyta różnych stron 2131·40, odsetki zaległe u stron różnych 2107·08, zaliczki na koszta prawne 449·91, zaliczki dane do zwrotu 1515 —, fundusz rezerwowy 31,216·12, ogół stanu czynnego 616,516·12.

Stan bierny. Kapitał wkładkowy z końcem 1874 r. 557,503·79, rachunek różnych osób 229·54, gminie m. Stanisławowa 1110·05, depozyta stron różnych 2143·10, stemple od zastawów 18·10, odsetki pobrane na 1875 r. 7728·91, fundusz rezerwowy 35,785·49, pozostałość czystego zysku za 1874 r. 12,005·54, ogół stanu biernego 616,516·12.

Obrót kasowy wynosi w r. 1874 w przychodzie i rozchodzie 3,909,074·81, w r. 1873 wynosił takowy 3,183,343·62, pomnożył się w r. 1874 o 725,731·19.

Stanisławów 5. lutego 875. Od Dyrekcji.

Przy losowaniu pożyczki premiowej węgier. d. 15. b. m. wyciągniono następujących 18 seryj: 292 958 1427 1495 1705 1799 2 31 2214 2437 2928 3006 3418 3676 4080 4793 5674 5968 i 5977. W tych serjach wygrywają: 100.000 zł. serja 5977 nr. 29, 10.000 zł. s. 5968 nr. 9, 5000 zł. s. 5674 nr. 35, po 1000 zł. s. 1495 nr. 42, s. 1799 nr. 39, s. 3376 nr. 15 i s. 5977 nr. 33; po 500 zł. s. 292 nr. 12 i 35, s. 958 nr. 2, 17 i 28, s. 1493 nr. 16 i 49, s. 1799 nr. 21, s. 2131 nr. 15, s. 2928 nr. 9 i 14, s. 3418 nr. 45, s. 4080 nr. 13, 22 i 49, s. 4793 nr. 41, s. 5674 nr. 10 i s. 5968 nr. 19.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 36 złr. — ct., spirytus rafinowany z anyżem 37 złr. 60 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Rada państwa.

Wiedeń 17. lutego. W Izbie deputowanych minister wyznań i oświaty odpowiada na interpelację Webera o usunięcie z nakazu rządu ze szkół ludowych na Morawie map jeograficznych krajów korony św. Wacława, z tego powodu, iż mapy te naznaczały Morawę i Szląsk jako część państwa czeskiego, a zatem zdawały się przyczyniać się do wprowadzenia młodzieży w błąd i służyły za środek agitacji politycznej. Zabór tych kart był przeto usprawiedliwiony. Izba uznaje prawność wyborów deputowanych Golejewskiego, Skrzyńskiego, Dipauli, Plancka, Horsta i Handla (trzech ostatnich z górnej Austrji). Przeciw uznaniu ostatnich trzech wyborów przemawia Pfluegel wśród niepokoju w Izbie: prezes kilka razy przywoływał go, aby wracał do rzeczy. Wybór Koeppela był również uznany. Poczem Izba przystąpiła do obrad nad zmianą regulaminu.

W rozprawie ogólnej Schrank żądał jeszcze dalej idących zmian. W rozprawie szczegółowej przemawiał Menger przeciwko postanowieniu, że na miejsce deputowanych, którzy chcą tylko warunkowo składać przyrzeczenie poselskie mają być rozpisywane nowe wybory. Mowca poczytuje to postanowienie, jako wymierzone głównie przeciwko czeskiej opozycji prawno-politycznej. Dłuższe rozprawy wywiązały się przy §§. 25. do 27. Kilku mowców domaga się, aby na posiedzenia komisyj mieli wstęp wolny wszyscy deputowani, jakoteż aby sprawozdania z obrad komisyjnych były publikowane. Wniosek tej treści dra Fuxa odesłano do komisji dla bliższego roztrząśnienia. — Najbliższe posiedzenie w piątek.

Były minister sprawiedliwości Pratobevera umarł dziś w nocy.

Przy uzupełniających wyborach w dwóch okręgach czeskich do Rady państwa wybrano staroczechów. Kandydaci młodoczescy pozostali w znacznej mniejszości.

Ostatnie wiadomości.

Zjazd prezesów rad powiatowych otwarto dziś po godzinie 11tej. Przewodniczącym obrano Wodzickiego Kazimierza z Olejowa, który w zagajeniu czuł się w obowiązku skonstatowania, że zgromadzenie nie da się porwać „pseudo postępowym teorjom" — i że wnioski dotychczasowe w sprawie ustawy drogowej przedewszystkiem tem grzeszą, że są niezgodne z tradycjami kraju. Rozpoczęła się rozwlekła dyskusja formalna, w której p. Hubicki długo rozwodził się nad tem, że stanowisko zgromadzenia w obec sejmu jest nielegalne, że nie można „w charakterze poniekąd klubu" rozbierać tu czynności i wniosków sejmowych i t. p.

Konsekwencją tego zapatrywania byłoby chyba... rozejście się do domu. Szczęściem konsekwencji tej nie wyprowadzono i zapatrywanie p. Hubickiego nie znalazło poparcia. Po długiej dyskusji, w której p. Wernicki stawiał wniosek wyboru komisji — przyjęto wniosek Badeniego, ażeby dyskutować nad następującemi kwestjami: 1) jakie mają być kategorje dróg; 2) jakiemi środkami je utrzymać; 3) jakie mają być władze w sprawach drogowych. W dyskusji nad pierwszym punktem stawia p. Starowiejski wniosek o tworzeniu dróg konkurencyjnych. Popiera go Rej. Hubicki mówi przeciw. W chwili zamknięcia *Dziennika* dyskusja trwa dalej.

Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu członków kasy oszczędności uchwalono między innemi z czystego zysku: dla muzeum przemysłowego 1000, na zakupno obrazu „Unji" 500, na sikawkę dla straży ochot. 300, dla Stowarz. pracy kobiet 300 guld.

W procesie Ofenheima wczoraj reprezentant poszkodowanych osób prywatnych, Barychar, oświadczył, iż zgadza się na wywody prokuratora pod względem wynagrodzenia szkód. Reprezentant skarbu państwa radca finansowy Keller, oświadczył, że nie ma nic dodać do wyłuszczeń finansowych prokuratora. Następnie obrońca miał mowę ostateczną.

Mowa hr. Lamezana zajmuje w stenograficznem sprawozdaniu dzienników wiedeńskich 13 łamów drobnego pisma. Nie podobna nam powtórzyć jej, dla zbytniej rozciągłości. Po wstępie ogólnym przeszedł prokurator po kolei 9 pytań, ilustrując każde dowodami jasnemi — bez przesady i bez frazesów. Zakończenie mowy zrobiło wielkie wrażenie. W ostatnich latach — rzekł — grzeszono w Austrji zbyt wiele pod względem gromadzenia bogactw nieczystemi środkami. Brano pieniądze, gdzie je znaleziono bez badania zkąd pochodzą. Nie wahano się nawet z dumą spoglądać na tych biedaków, którzy nie umieli podobnymi sposobami przychodzić do bogactw. Sławieni niegdyś szermierze ludu królują dziś w pałacach i wyglądają z pogardą na ulice, które niegdyś były świadkami ich uniesień politycznych. Dawno przeminęły ideały — sprzedano wolność... (Tu prezydujący przerywa mowcy i upomina go, aby nietykał osobistości). Prokurator ciągnie dalej: Nie sądzę, bym wymienił jakiskolwiek nazwisko. Dziś tedy panowie macie rozstrzygać pomiędzy ostatecznościami: Z jednej strony reprezentacja materjalnych interesów, z drugiej strony wyraz prawa moralności, żyjącego w piersi każdego. Należy rozstrzygnąć, czy w dziedzinie materjalnej i pieniężnej ważne są jeszcze pewne zasady etyki, i czy się da zastosować do nich ustawa karna, lub czy samowola w tym kierunku ma być nieograniczoną i swobodną jak ptak (poruszenie w audytorjum). Musicie panowie rozstrzygnąć, czy Austrja straciwszy w teraźniejszej epoce pieniądze i mienie, straciła jeszcze coś więcej: poczucie prawa w piersiach obywateli i bezpieczeństwo prawa w państwie, które samo jedno gwarantuje byt społeczeństwa. (Zwrócony do przysięgłych).

Wśród tego procesu rozpowszechniła się w szerokich sferach opinja, iż Austrja upadła już tak nisko, że wszystko jest zgniłe, i już nie jeden zaciera ręce, aby twierdzić, że zdanie to jest prawdziwe. Dla tego też panowie, nietylko u nas, ale i za granicą z upragnieniem oczekują waszego weredyktu, a weredykt ten będzie dowodem, że rdzeń społeczeństwa naszego jest zdrowym i nienaruszonym, i że ojczyzna może oczekiwać swojego moralnego odrodzenia od własnych wiernych synów, i że cokolwiek w Austrji utracono — nie utracono jednak jednej rzeczy: honoru!" (Wielkie poruszenie w audytorjum).

Mowa prokuratora trwała 6 godzin. Ofenheim zachowywał się dość spokojnie, i tylko kiedy niekiedy czynił półgłośne uwagi, których jednak nikt nie rozumiał.

Giełdzistom licznie zgromadzonym w audytorjum szczególnie nie podobało się plastyczne zdanie prokuratora o Ofenheimie: „Stopniowo rosły i wznosiły się jego bogactwa — podczas, kiedy Towarzystwo stopniowo coraz bardziej ubożało."

W sprawie przesilenia węgierskiego donoszą: Prezes ministrów Bitto zdawał wczoraj przed południem o godz. 11. sprawę N. Panu z rozmowy, jaką miał dniem poprzednio z Tiszą. Ten ostatni miał o g. 1. dłuższe posłuchanie u N. Pana. O treści jego nic nie słychać. Inni ludzie stanu nie będą przywołani do Wiednia. Nie ma o tem mowy, aby Tisza objął prezydencję gabinetu. Bitto i Tisza wrócą wkrótce do Pesztu. N. Pan uda się tam potem.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 17. lutego. Proces Ofenheima. Adwokat Neuda stara się dla procesu swojego klienta windykować charakter polityczny i tendencyjny (co prokurator poniekąd także przyznał), krytykuje wywód prokuratora osobliwie w ustępach jego dotyczących stosunków finansowych i socjalnych oskarżonego; obrońca insynuuje, że prokurator uczynił to dlatego, ponieważ czuł słabość sprawy swojej. Wyłuszcza potem początek starcia pomiędzy towarzystwem i Ofenheimem a rządem. Było ono początkowo czysto rzeczowej natury, później przybrało rozmiary osobiste. Krytykując materjał dowodowy powołuje się obrońca na szereg świadków odwodowych: urzędników kolejowych, wielkich akcjonarjuszów kolei. Potępia sposób obliczania cyfry szkody. Największem zaś dziwactwem wydaje się obroncy, iż z pomiędzy wielu, którzy byli uczestnikami zysków przy kolei lw. czerniowieckiej, wzięto jednego, aby z niego zrobić ofiarę. Następnie stara się obrońca punkt po punkcie zbijać niektóre faktyczne wywody oskarżenia, przyczem dochodzi do punktu szóstego. Na tem przerwał obronę. Jutro będzie mówił dalej.

Paryż 18. lutego. Prawe centrum przyjęło wniosek Wallona, mający na celu zgodę prawego centrum z lewicą co do ustawy senackiej. Podług niego senatorowie mają być mianowani przez rady jeneralne i rady okręgowe (arrondissement) przy współudziale jednego delegata każdej rady municypalnej. Decyzja lewego centrum nastąpi jutro.

Wiedeń, d. 18 lutego, 10 godz. 50 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	233·—
„ Kredytowe	219 25	„ „ Południowej	132 50
„ Anglo-Austr.-B.	133 75	Baubank	—·—
„ Unionsbanku	102 —	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17. lutego, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	50 —	Wiener Bau-Gesellschaft	34 50
„ Węg. Kred.	208·25	„ Ungar. Ostbahn	51·50
„ Angl. Austr. B.	135·80	Galic. Indemnizacje	85 20
„ Związkowego B.	103 —	1864 Losy	140·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	233 —	Franco-Hung.-Bank	60 —
„ „ Północnej	196 —	Verkehrsbank-Actien	89 —
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54 60
„ „ Południow.	132 50	Baubank-Actien	16 50
„ „ Alföldzkiej	121 50	Staatsbahn „	290 —
„ „ Elżbiety	184 —	Bankvereins „	115·—
„ „ Lw.-Czern.	142 50	Wiener Bauverein	29 —
„ „ Węg. Półn.	—·—	Hypotb.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	33·50	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: słabe.

Berlin, Mosk. noty bank.	284·20M.	Berlin, Kolej państwowa	527·—
„ Akcje kredytowe	402·50	„ Kolei rumuńsk.	34·50
„ Lombardy	236 50	„ Austr. noty bank.	183·15
„ Galicyjskie	106·50	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 64 57. Lombardy 298·—.

Lwów, 17. lutego.

Jed. dług państ. w banku.	70 90	Londyn	111·35
„ „ „ srebrze	75·80	Srebro	105·50
Losy pożyczki z r. 1860	112 15	Napoleondor	8·90
Akcje Banku wiedeńsk.	960 —	Dukat ces. men.	5·25
Akcje Banku kredytow.	220·75	100 Reichsmark	54·65

Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. lutego.

Hotel Zorza. K. br. Wodzicki z Olejowa, St. hr. Zamojski z Wysocka.

Hotel Europejski. K. hr. Bielski z Starego Miasta, K. hr. Łączyński z Kutkorza, H. Christiani z Przybyszówki, A. Kriegshaber z Iwaczowa, W. Obertyński z Łąki, J. Pietruski z Rudek, A. Kowalewski z Jasła, F. Poborecki z Dydni, J. Tyszkowski z Kalny, L. Troskolawski z Płonny, J. Wernicki z Białej, M. Brum i R. Petzolt z Wiednia, A. Friedheim z Hamburga.

Nadesłane.

Cieszymy się nakoniec, choć raz w czasie takim, jak dzisiejszy, w czasie blagi i szachrajstwa, zwrócić uwagę naszej publiczności na rzadki, od tysiąc tysięcy środków leczniczych humbugowych odmienny i wyjątek stanowiący preparat.

Myślimy pod nim Liebiga Kumys-Ekstrakt do sporządzenia Kumysu, który najprzód został użyty w stepach Rossji przez lekarzy do leczenia suchot, tuberkuł itp. z nadzwyczajną korzyścią, później przez Liebiga analizowany, przeniesiony został do Niemiec w formie Ekstraktu. Naturalnie, że z początku patrzano na ten preparat krzywem okiem, lecz gdy takowy nadzwyczajne korzyści przynosił, posypały się i różne pisma pełne uznań i różne świadectwa, które coraz więcej się mnożą. Uznaliśmy dla tego w interesie naszych czytelników przekonać się o skuteczności działania Kumys-Ekstraktu i możemy dlatego z całą sumiennością zapewnić szanownych czytelników o skuteczności tego preparatu przy suchotach i tuberkułach itp.

Co się tyczy dostania tego preparatu, odsyłamy naszych czytelników do dzisiejszego naszego inseratu, i nadmieniwszy tylko, że główny skład Liebiga Kumys-Ekstraktu znajduje się w Berlinie, Friedrich-Strasse Nr. 196. Co zaś tyczy się przez dr. Weil napisanej broszury o Liebiega Kumys-Ekstrakcie, jego fizjologicznych i therapeutycznych skutkach — to takową rozsełamy gratis i odpowiadamy pacjentom przy wzywaniu Kumys-Ekstraktu przez lekarzy zakładu po nadesłaniu stanu i przebiegu choroby na jakowe zapytania bezpłatnie.

D. R.

☞ Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na inserat o **Liebiga Kumys-Ekstrakcie** w dzisiejszym numerze się znajdujący.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 17. lutego.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	235 —	233 50
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	237 —	235 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 30	85 70
„ „ „ 4% „	75 40	75 80
„ „ „ 5% „	86 30	85 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	85 20
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	— —	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 18
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperjałówka	8 91	8 85
Imperiał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 75	1 62
„ „ papierowy	1 54	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 16. lutego.		
Jedn. dług państ. bank.	71 —	70 90
„ „ „ srebr.	75 95	75 80
Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ czeskie	— —	98 —
„ „ węgierskie	79 75	79 25
„ „ galicyjskie	85 50	85 20
„ „ bukowińskie	83 50	83 —
„ „ siedmiogr.	76 56	76 —
Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	94 90	94 75
„ galicyjskie	— —	76 —
Galic. zakł. kred. włośc.	86 30	85 88
Węgierskie listy	100 —	99 —
Zakładu kredyt. austr.	86 75	86 50
„ Domin. Państw. 120 zł.	97 50	96 50
	128 —	127 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	27[illegible] —	272 —
„ „ „ 1854	105 25	105 —
„ „ „ 1860	111 75	112 —
⅕ losów poż. austr. pań. r. 1860	116 —	115 75
Losy pożyczki z roku 1864	141 25	140 75
„ prem. pożyczki węg.	84 —	88 50
„ Comoreate	22 —	21 50
„ Kredytowe	163 —	167 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	— —	33 50
„ „ Palfy	27 50	28 50
„ „ Klary	27 25	26 75
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 franków	55 50	55 25
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	963 —	961 —
Zakładu kredytowego	220 25	220 —
Żeglugi parowej na Dunaju	440 —	439 —
Kolei północnej Ferdynanda	1963	1957
„ rządowej fr. a.	288 —	287 —
„ zachodniej c. Elżbiety	185 25	184 75
„ Południowej	133 —	132 50
„ Galicyjskiej	234 —	233 50
„ Czerniowieckiej	143 25	142 75
„ Albrechta	77 50	76 50
„ węg. półn.-wschodniej	— —	— —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	143 —	— —
„ Alföldzko-Fiumańskiej	— 50	136 —
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Oświęcimskiej	188 25	187 —
„ wschodnio-węgierskiej	52 50	52 —
„ austrack. półn.-zach.	151 75	151 25
„ Franciszka-Józefa	164 25	163 75
Banku anglo-austrjackiego	137 50	137 25
„ anglo-węgierskiego	14 50	13 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	208 50	208 —
Banku franko-austrjackiego	50 25	50 —
„ franco-węgierskiego	60 25	60 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 25	62 75
„ austriac. związkowego	35 50	35 —
„ dla obrotu ogólnego	90 25	89 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 25	26 75
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 —
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. punkt. 100 złr.)	94 25	93 75
„ Emisja z roku 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 25
„ Emisja z roku 1867	— —	139 —
„ południowa St. 500 fr.	109 —	108 75
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	96 —
„ „ 100 złr. w. a.	92 25	91 75
„ „ w srebrze 5%	105 50	105 20
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 50	92 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 50	96 —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisja II-ga	101 25	100 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 25	79 —
„ Emisja z roku 1867	— —	85 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 50	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	76 —	75 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 29	5 27
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 25	11 16
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 70	105 60
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 64

Podziękowanie.

Idąc wieczorem dnia wczorajszego, zatrzymałem się przy trafice na placu Bernardyńskim, dla kupienia cygar, zapłaciwszy za takowe, pulares, w którym znajdowało się 4.150 złr., zamiast włożyć do kieszeni, upuściłem na ziemię, po kilku chwilach, gdy się spostrzegłem, iż pugilaresu w kieszeni nie ma, biegnąc zrozpaczony do tejże trafiki, zatrzymany zostałem przez pana **Piotra Mieczkowskiego**, z zapytaniem, czy co zgubiłem? po sprawdzeniu jaki pulares i co zawierał, zwrócił mi takowy, nie mogąc inaczej zawdzięczyć, oświadczam to publiczne podziękowanie panu **Piotrowi Mieczkowskiemu,** za czyn tak szlechetny. 2373 1—1

Lwów dnia 17. lutego 1875.

B. J. Zieliński.

L. M. 3242 1875. 2329 3—3

Wynajęcie

realności miejskiej pod nr. kons. 133 i 134 2/4 położonej, „Hotel Angielski" zwanej.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że celem wynajęcia realności pod nr. kons. 133 i 134 2/4 położonej, „Hotel Angielski" zwanej, wraz z oficyną po lewej ręce głównego budynku znajdującą się jedno piątrową o siedmiu oknach na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 28. stycznia 1875 LM. 39.141 1874, **publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert,** na dniu 4. Marca b. r. o godzinie 11-ej przed południem w Departamencie I. Magistratu się odbędzie.

Realność pomieniona „Hotel Angielski", zawierająca wraz z oficyną wyżwzmiankowaną: 75 pokojów i 5 sklepów, prócz innych lokalności, wynajmuje się na lat 6 (sześć) po sobie następujących, od dnia **1. Maja 1875** począwszy, a to: na pierwsze dwa lata najmu, bez wszelkiego zastrzeżenia, zaś co do reszty lat czterech, z tem dla gminy miasta Lwowa zastrzeżeniem, że najmujący, na wypadek iżby miasto hotelu tego, po upływie pierwszych dwóch lat, lecz przed upływem sześciulecia najmu, na przebudowanie lub na sprzedaż potrzebowało, najmujący, za poprzedniem według obopólnej umowy postanowić się mającem wypowiedzeniem, z Hotelu ustąpić i takowy nowemu nabywcy lub też miastu oddać będzie obowiązany.

Cenę wywołania ustanawia się w sumie Dziewięciu tysięcy złr. w. a. rocznego czynszu.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu najmu; prócz tego winien oferent już teraz w ofercie swojej dokładnie skreślić warunki i oznaczyć wysokość odszkodowania na wypadek, gdyby Gmina miasta Lwowa po upływie pierwszych dwóch lat jednakże przed ubiegiem sześciulecia najmu hotelu Angielskiego na powyższe cele zażądała, a oferent z takowego ustąpił.

Warunki licytacyjne a względnie kontraktu zawrzeć się mającego, jak i szczegółowe opisanie hotelu tego, mogą być przez interesowanych w Departamencie I. Magistratu podczas godzin urzędowych przejrzane.

Lwów dnia 4. lutego 1875.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.